



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . . 1/2 dolara
W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

## Sąd dyabła, kędy siła Kościoła.

Od roku 1740 panował w państwie pruskim Frydryk II., który dla świetnych zwycięstw na wojnie odniesionych zyskał sobie przydomek „wielkiego”. Czytanie dzieł francuskich bezbożnych pisarzy sprawiło, iż przejął się wczesnie ich niecnym sposobem myślenia; z nimi listownie się znosił, głowaczów ich do Berlina ściągając i popierał ich radą i pieniędzmi, a co najgorsza wyszydzał spolem z nimi chrześcijaństwo. Zły przykład z góry wpłynął na warstwy bliżej niego stojące, iż weszło w modę u nich, stroić sobie drwiny z Kościoła i z religii.

Tenże król Wolterowi, z którym żył w najściślejszym związku przyjaźni, poddał następującą radę: „Skoro klasztory, które są schronieniem i ostoją fanatyzmu religijnego, będą zburzone, wtedy wyziębnie nieznacznie powoli u ludu zapał religijny, a wówczas można już bezpiecznie zabrać się do innych księży, a nawet do biskupów; ci bowiem po upadku tego wojska duchownego, staną się jakby małymi dziećmi, z którymi monarchowie wnet się załatwią. Aby zaś to do skutku przywieść, należy rządowi nieustannie kłaść do głowy, iż zniesienie bogatych klasztorów i opactw jest jedynym środkiem ku zniesieniu i pokryciu nadmiernych długów państwowych. Przedewszystkiem zaś rządzący państwem, powinni się pozbyć tych zakonów, które się trudnią wychowaniem młodzieży; albowiem kto ma za sobą

młodzież, ten ma za sobą przyszłe pokolenie. Ta pojęta, dodawał, jest z pewnością zwodniczą. I ta niecna rada przypadła bardzo do myśli bezbożnemu Wolterowi i jego przewrotnym spółnikom. Na hasło przez Woltera dane, rozpoczęto na całym świecie obrzucać oszczerstwami i oczernieniem haniebnem wszystkie zakony, a osobliwie Jezuitów kroczących w pierwszym szeregu wojska duchownego. Kłamano, co się tylko dało. I te kłamstwa skutkowały. W katolickiej Portugalii rozpoczęło się najpierw prześladowanie Jezuitów w r. 1750 w sposób okrutny. Nie tylko pozbawiono ich posiadłości i klasztorów, ale nadto jako zdrajców ojczyzny, bez dowodów karano więzieniem najgorszym, wygnaniem z kraju, a nawet śmiercią sromotną. W roku 1757 wybuchło prześladowanie Jezuitów we Francji jeszcze przewrotniejsze; albowiem w Portugalii uznawano świętość reguły zakonnej, tylko członków zakonu uznawano za zbrodniarzy; we Francji zaś, gdzie powaga Stolicy Apostolskiej przez encyklopedystów była więcej podkopana, orzeczone w parlamencie, że ustawy zakonne Jezuitów pochwalone przez święty Sobór Trydencki i przez papieży, są bezbożne i prowadzące do zbrodni. W roku 1761 zamknął rząd wszystkie ich kolegia i zakazał im przyjmować nowicyuszów. Nie nie pomogła dzielna obrona francuskich biskupów; nie nie pomogły przedstawienia świątobliwego papieża Klemensa XIII. Owszem pisma broniące Jezuitów palono publicznie; zakazywano je rozpowszechniać; 4000 Jezuitów, którzy nie chcieli wystąpić ze swego zakonu, z kraju wygnano, kościoły zaś ich i dobra zabrano.

W Hiszpanii w roku 1767 w nocy pojmano 6000 Jezuitów i wywieziono do Korsyki, pod karą śmierci zakazując powrotu do ojczyzny.

Za przykładem wspomnianych państw poszedł Neapol i Parma.

Wreszcie zaczęto ze strony rządów napierać na Stolicę Apostolską, aby ten zakon zniosła, grożąc odpadnięciem od Kościoła. Temu napieraniu ulegając Klemens XIV. zniósł nakoniec dnia 21. lipca 1773 dzielny zakon Jezuitów, który liczył 22.000 członków.

W roku 1789 upada powaga króla francuskiego i wszczyną się we Francji jawny rozstrój i przewrót. Wszystkie dobra kościelne ogłoszono jako majątek narodowy. W roku następnym 135 biskupstw zredukowano na 83, zniesiono kapituły, a kanonie i beneficja zabrano na skarb; uchwalono, iż biskupi nie potrzebują zatwierdzenia papieskiego, ale biskupi i proboszczowie mają być odtąd mianowani przez zgromadzenia departamentowe, w których obok katolików, kalwini i żydzi zasiadali. I na tę ustawę nową obowiązany był każdy kapłan przysięgę złożyć pod grozą utraty urzędu pasterskiego. Lecz z postępem czasu karę zaostrzano. W roku 1792 karano kapłanów i biskupów, którzy nie złożyli wspomnianej przysięgi, wygnaniem, a w samym Paryżu nawet karą śmierci. I odcięła gilotyna w Paryżu pod kierunkiem krwiożerczego Dantona głowy 300 kapłanom, jednemu arcybiskupowi i dwom biskupom.

Za przykładem stolicy poszły potem inne miasta: setki kapłanów bądź wywieziono do Kayenny i do Afryki, bądź wrzucono do więzień podziemnych, bądź skazano do robót przymusowych. W roku 1793 spalono w Reims jako zdrajców na powolnym ogniu świętobliwych kapłanów Alexandre i Romain. W Lugdunie obok wielu pomordowanych kapłanów w okrutny sposób umęczono słynnego z cnoty i z uczynków miłosierdzia księdza Regni: odcięto mu palce, wydarto mu z ciała jelita i odcięto mu głowę.

Wreszcie zniesiono chrześcijańską rachubę czasu, święcenie niedziel i świąt katolickich, obdarto i zbezczeszczono kościoły. Wszystko co przywodziło na pamięć chrześcijaństwo, usunięto. Posunięto się w końcu do tego, iż bóstwem obwołano rozum, a jako symbol rozumu wprowadzono do kościoła na wozie tryumfalnym kobietę znaną ze złego życia, postawiono ją na wielkim ołtarzu na miejscu, kędy dawniej obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego był wystawiony, i na jej cześć śpiewano pieśni.

I w czasie obecnym dyabeł tożsamo czyni. Prześladowuje najpierw zakonników, którzy opuściwszy wszystko dla Boga, dążą z największym zaparciem do doskonałości chrześcijańskiej, a osobliwie prześladowuje tych, którzy zajmują się wychowaniem młodzieży;

a potem zabiera się do innych kapłanów i biskupów, a wreszcie do pobożnych katolików.

Rozum wiarą oświecony i doświadczenie wiekowe nas uczy, abyśmy właśnie w zakonach i w duchowieństwie siłę Kościoła uznawali i na tejsze opierając się śmiało do celu przez wiarę naszą świętą nam wytkniętego dążyli.

## IX. Kongres międzynarodowy przeciw alkoholizmowi w Bremie 14—19 kwietnia.

Do Bremy zjechał w ubiegłym tygodniu liczny zastęp ludzi świątłych ze wszystkich stron Europy, aby radzić nad tem, w jaki sposób zwalczać należy największego wroga ludzkości, to jest alkoholizm.

Był to IX. z rzędu kongres czyli zjazd międzynarodowy przeciw alkoholizmowi. Przybyli przedstawiciele Ameryki, Francji, Anglii, Holandji, Belgii, Szwajcaryi, Danii, Finlandji, Szwecji, Norwegii, Czech, Węgier, nawet Rosya wysłała swego delegata w osobie Skarzyńskiego Ludwika. Polskę przedstawiali dwaj delegaci Towarzystwa „Eleusis“, delegat związku księży abstynentów z Poznańskiego, prof. Lutosławski i ks. Kapica z Tychów, a wreszcie kilku księży i lekarzy polskich z państwa niemieckiego. Nie było zaś wcale przedstawicieli południowych krajów: Grecji, Włoch, Hiszpanii i Portugalii.

Wszyscy członkowie kongresu — było ich przeszło tysiąc czterysta, byli zgodni w potępieniu alkoholizmu — a ogromna większość była za bezwzględną abstynencją aż do zabronienia sprzedaży trunków. Ale odzywały się też głosy umiarkowanych, co chcieliby codzień choć szklaneczkę miłego wina lub piwa, i sądzili, że przez to pijaństwa nie szerzą. Głosy te w miarę nagromadzonych dowodów przemawiających za abstynencją cichły coraz to bardziej, aż nareszcie w ostatnim dniu obrad całkiem ucichły, a zapanało hasło: „trzeźwość zupełna“.

Jeszcze przed otwarciem właściwego kongresu we wtorek 14. kwietnia b. r. odbyło się wielkie zebranie niemieckiego związku kobiet abstynentek (Deutscher abstinenter Frauenbund) i zebranie przedstawicieli związków robotniczych abstynentów w poniedziałek 13. kwietnia. To ostatnie szczególnie ważne, bo doprowadziło do centralnej na całe Niemcy przynajmniej organizacji robotników abstynentów. Delegaci poszczególnych towarzystw robotniczych zdawali sprawę z trudności, z którymi waleczyć musieli w swoich okręgach. Okazało się, że ruch abstynencyi wśród robotników jeszcze bardzo mało jest rozwinięty. W Berlinie nawet związek liczy zaledwie 55 członków, choć istnieje od półtrzecia roku. W Bremie zaledwie 40 członków, przyczem kierownicy partji robotniczej i re-

daktorowie pism robotniczych do związku nie należą. Gazety robotnicze domagają się innych reform, a nie wierzą w potęgę abstynencji, i nie uznają tego ruchu za rzeczywiste rozwiązanie kwestyi społecznej. W Lipsku związek robotników abstynentów liczy zaledwie 22 członków, a na wykłady urządzone o tym przedmiocie mało kto chciał przychodzić, choć tutaj związek miał poparcie młodzieży akademickiej. W innych miejscach ten ruch jest jeszcze słabszy. Widać jak mało dotąd robotnicy pojmują konieczną potrzebę abstynencji. Wskutek narad nad tym przedmiotem postanowiono założyć centralny związek robotników abstynentów, wzywając do udziału w nim wszystkich członków poszczególnych lokalnych grup. Zwrócono uwagę na to, że ogólne stowarzyszenia abstynentów, jak n. p. Templaryusze, liczą znaczny procent robotników, którzy do robotniczych związków nie wstępują. Powstała kwestya, czy nie jest pożądanem, aby robotnicy wszędzie tworzyli oddzielne organizacje abstynentów — i głosy się podzieliły. Większość delegatów związków robotniczych przemawiała za tem, by robotnicy do powszechnych organizacji nie wstępowali; ale wszyscy prawie się zgadzali na to, że nie godzi się zwalczać w imię interesów robotniczych ogólnych organizacji abstynentów — bo lepiej jest żeby robotnik należał do niepartyjnej organizacji abstynentów, niż żeby abstynenci wcale nie uznawali.

Większością znaczną zebranie delegatów związków robotniczych uchwaliło następującą rezolucję: *Użycie alkoholu powstrzymuje nie tylko rozwój jednostek, lecz ogólny rozwój wolności i kultury proletaryatu. Związek ogólny robotników abstynentów stawia sobie za zadanie rozpowszechnienie dowodów naukowych szkodliwości alkoholu, aby robotników przez wyzwolenie od alkoholu wzmocnić w walce o ich prawa.*

Zebranie zatem uznało abstynencję za niezbędujący środek na drodze do reform społecznych. W istocie abstynencja jest tu środkiem głównym, i tam gdzie została przeprowadzona, doprowadziła społeczeństwo do zniesienia walki klas jako zbytecznej.

We wtorek 14. kwietnia było zebranie kobiet abstyntenek. Z dyskusyi okazało się, że ruch abstynencyi wśród kobiet wzmógł się znacznie. Badania nowsze dowiodły, że nawet umiarkowane użycie piwa lub innych trunków, czyni wiele kobiet niezdolnymi do karmienia swych dzieci. Córki pijaków prawie nigdy same karmić nie mogą. Mówiono też o usiłowaniach zastąpienia trunków alkoholicznych innymi, co we Wiedniu n. p. uskuteczniiono, sprzedając gorące mleko na ulicach.

Wieczorem we wtorek odbyło się powitanie gości przybyłych na kongres w Künstlerverein, gdzie się dalsze zebrania kongresu odbywać miały. Imieniem rozmaitych towarzystw przemawiano do gości, szcze-

gólniej witano serdecznie tych, co z daleka przybyli, i odczytano liczne telegramy od osób, które przybyć nie mogły.

Uderzał tutaj brak telegramów od polskich abstynentów, gdy były czytane pozdrowienia kongresu nawet od loż poszczególnych Templaryuszy w różnych miejscach. Świadczy to, że dotąd jeszcze zbyt mały udział w tym wszechludzkim ruchu przyjmujemy. Widać, że Polacy nie zdają sobie sprawy z doniosłości abstynencji, a także z doniosłości naszego udziału we wszystkich międzynarodowych ruchach, zmierzających do moralnego podniesienia ludzkości. Od moralnego poziomu ludzkości całej zależy los uciśnionych, prześladowanych i w ogóle tych, co w fizycznej walce o byt okazali się słabszymi. Wielu zaś Polaków wstrzymało się zupełnie od udziału w kongresie antialkoholicznym w Bremie, ponieważ nie spodziewali się na nim odpowiedniego przyjęcia ze strony polskożerezych Prusaków, którzy na nim przewodniczyli. Powód tedy słuszny.

Kongres rozpoczął się 15. kwietnia. Zjazd zagaił i powitał przybyłych gości przedstawiciel rządu pruskiego sekretarz stanu Posadowsky. W swym przemowie zaznaczył, iż rządy państw niemieckich należących do związku, biorą czynny udział w walce przeciw alkoholizmowi. Od niepamiętnych czasów uchodzą Niemcy za naród skory do picia i mogący nieco znieść, a dawniej poczytywano nawet za wielką zasługę i uważano jako objaw męskiej siły, jeżeli ktoś mógł wiele wypić. Zmieniły się atoli czasy i zwyczaje, które też nakazują zmianę trybu życia narodów. Walka przeciw groźnemu nieprzyjacielowi musi być prowadzoną w sposób właściwy poszczególnym narodom, przyczem zważać trzeba na ćwiczenia gimnastyczne na świeżem powietrzu, a przede wszystkim starać się o urządzenie zdrowych mieszkań. Prawodawstwo może tylko pomagać pośrednio, niejako mechanicznie. Naprawa złego powinna wyjść z uszlachetnienia obyczajów ludowych, a obowiązkiem ludzi wykształconych jest pracować nad tem uszlachetnieniem. I na tem polu powinni oni być kierownikami mas ludu i świecić im dobrym przykładem. Cnota, którą staramy się wpoić w innych, a sami jej nie pielęgnujemy, pozostanie zawsze tylko lichą sztuką, pozbawioną siły przekonania.

Przemawiali następnie przedstawiciele innych państw. Z tych przemówień szczególnie to zwróciło uwagę, że w państwach północnych znaczna część posłów do parlamentu są abstynentami. W Danii jest 20 takich posłów, w Szwecyi jest ich 84. Oficjalnych przedstawicieli przysłały na kongres jeszcze rządy: Rosyi, Holandyi, Węgier, Austrii, Francyi. Natomiast rząd angielski ani amerykański swych przedstawicieli nie przysłały — a narody nie mające rządu własnego jak n. p. nasz, do głosu dopuszczone nie były, choć

kongres nazywa się międzynarodowym, a nie międzynarodupaństwowym.

Po tych oficjalnych przemówieniach, w których przedstawiciele rządów wszyscy zapewniali gotową chęć poparcia ruchu abstynencyi, prof. dr. Bergmann ze Sztokholmu miał wykład na temat: „Nowoczesna kultura a walka przeciw alkoholizmowi.“ Mówca porównał działalność wstrzemięźliwych z działalnością straży ogniowej w palącym się domu. Nie można od każdego wymagać, aby brał czynny udział w pracy straży ogniowej, natomiast można żądać, aby nie dolewano oliwy do ognia, co czynią ci, którzy występują w obronie zwyczajów pijackich.

Prof. dr. Bergmann zwracał uwagę na to, że alkoholizm w tej mierze co dziś, nigdy nie istniał dawniej — że jest on objawem ściśle związanym z kulturą nowoczesną. Z tego wynika, że dziś nie wolno się powoływać na wielkich ludzi, co w minionych stuleciach pili wino lub piwo. Oni żyli w innych warunkach niż nasze obecne warunki społeczne, więc ich przykład nie może nas zobowiązywać do naśladowania. Dziś nadużycie alkoholu doszło do takich rozmiarów, że tylko radykalne postępowanie przeciwko wszelkiemu nawet umiarkowanemu użyciu może złe wykorzenić. Takie postępowanie wydało piękne owoce w Stanach Zjednoczonych i Skandynawii, gdzie ruch abstynencyi najsilniej się rozwinął.

Prof. Hueppe z Pragi oświadczył się za umiarkowaniem w używaniu alkoholu w przeciwieństwie do wstrzemięźliwości. Zdaniem jego bowiem skutki alkoholu za mało są jeszcze zbadane, aby go można bez wszystkiego nazwać „trucizną.“ Należy więc tylko walczyć przeciwko nadmiernemu używaniu alkoholu.

Następnie mówił o wpływie alkoholu na ćwiczenia cielesne — przyrzecem, choć uznawał szkodliwość alkoholu na zdolność do wysiłku we wszelkich ćwiczeniach cielesnych, zastrzegał się jednak, że małe ilości trunków nie szkodzą. Zastrzeżenia te wyzywały głośne protesty tysiąca słuchaczy, wśród których abstynenci przeważali stanowczo.

Dr. Legrain z Paryża objaśniał, jaki związek istnieje pomiędzy alkoholem, a suchotami. Alkohol ubezwładnia siły człowieka, a przez to ułatwia przystęp zarazkom suchotniczym, t. zw. bakcyłom do organizmu ludzkiego, — dalej zaś tłumi w umyśle człowieka świadomość prawdziwych potrzeb, pokarmu, mieszkania i odzienia. Gdyby udało się odnieść zwycięstwo nad alkoholem, znaczyłoby to samo pokonać i suchoty.

Dawniej karmiono suchotników koniakami i innymi trunkami, sądząc, że to ich wzmoeni. Dziś już jest dowiedzionem, że dla suchotników jedynie abstynencya wskazana. Alkoholizm ułatwia zarazę suchotniczą i utrudnia leczenie suchot. Alkoholicy zanied-

bują wszystkiego, co ich przy zdrowiu mogłoby utrzymać, i tem łatwiej ulegają wszelkim chorobom. Sanatoria wnoszone dla suchotników powinny być szkołami higieny, a przede wszystkim żądać od swych pacjentów bezwzględnej abstynencyi, ku czemu jest także potrzebna bezwzględna abstynencya lekarzy w tych sanatoriach.

Przy rozprawach nad tą sprawą zwrócono na to uwagę, iż pomiędzy piwami, oberżystami i t. p. jest stosunkowo wysoki procent chorych na suchoty. W Berlinie n. p. umiera na suchoty 40 procent oberżystów, w Monachium 29 procent piwowarów.

Potem nastąpiły dwa wykłady o wpływie alkoholu na upadek rasy ludzkiej — dr. Ploetz'a i dr. Rüdina z Berlina. Przedstawiono tutaj jasno wpływ alkoholu na upadek sił fizycznych jednostek stale używających trunki — i ich potomstwa. Niestrudzeni uczestnicy kongresu zebrali się tegoż dnia wieczorem jeszcze w innej wielkiej sali, w której znów odbyło się kilka wykładów w sprawie wstrzemięźliwości, za inicjatywą „stowarzyszenia przeciwko nadużyciom alkoholu“, na których ks. prob. Kapica z Tychów mówił o ruchu wstrzemięźliwości na G. Śląsku. — „Jakkolwiek — wywodził mówca — większa część pijaków nie może się powstrzymać od tego brzydkiego nałogu i przez długie lata zaprzeczano potrzebie ruchu wstrzemięźliwości, to przecież dziś każdy szlachetnie myślący człowiek uznaje tę potrzebę bez ogródki. Lecz ratunek nałogowych pijaków jest bardzo trudny, dopóki nie wykorzeni się zwyczajów pijackich. Dlatego też należy się starać nietylko o nawrócenie pijaków, ale i o nawrócenie umiarkowanych żywiołów.“ — Dalej wskazywał mówca, w jaki sposób zabrał się do walki przeciwko alkoholowi na G. Śląsku.

Dawniej było zwyczajem, że w wilię Bożego Narodzenia, przy chrztach, i pogrzebach spijano niezmierną ilość wódki, a nikt nie mógł się od tego wyłączyć. Obecnie to ustało, a pijaństwo uważa się u nas za hańbę, wstrzemięźliwość za cnotę. Udało się również wykorzenić zwyczaj dawania wódki robotnikom zatrudnionym pracą w polu. Prosiłem wprost gospodarzy: — Nie dawajcie im wódki — dajcie im lepiej większe myto!. — Także i nadmierne pijatyki przy weseliskach ustały. Dawniej zbyt często była główną rzeczą pijatyka — małżeństwo zaś rzeczą poboczną. Obecnie odbywają się wesela bez kropli alkoholu. Nie spierajmy się dziś o to — zakończył ks. Kapica — co lepsze: umiarkowanie, czy też zupełna wstrzemięźliwość, lecz w tem bądźmy zgodni: — Precz z przymusem picia! — Mowę ks. Kapicy wynagrodzili zebrani huczynymi oklaskami.

Rzecz ciekawa, że ci wszyscy tak umiarkowani odzywali się z uznaniem o abstynentach — gdy abstynenci bez litości piętnowali samolubstwo tych prze-

ciwników alkoholu, co pod pozorem umiarkowania chcą sobie samym zastrzedz prawo wypicia kilku szklanek piwa lub wina dziennie. Tutaj widać było najwyraźniej wyższość abstynentów, to też gdy w pierwszym dniu kongresu partya umiarkowanych jeszcze dosyć śmiało głos zabierała, to w następnych dniach już coraz to mniej słychać było o umiarkowaniu, coraz to liczniejsze były głosy w obronie zupełnej abstynencji.

Dnia następnego znowu ścierali się umiarkowani bezwzględnie z wstrzemięźliwymi. Sposobności następczyła dyskusya nad odczytem dr. Rüdina. Umiarkowani usiłovali wykazać, że zasadnicze jego twierdzenie o zgubnym działaniu alkoholu nawet w najmniejszej ilości jest fałszywe, a co najmniej nieuzasadnione.

Wszystkie tedy wnioski wysnute z tego założenia musiałyby być fałszywe. Przeciwno środkom zaś jakie Rüdin zalecał celem poprawy rasy\*) protestował obok umiarkowanych także i proboszcz Kusse w imieniu wszystkich katolików i ewangelików, nazywając je amachem na rządy Boże. Zarzuty umiarkowanych obalił swą powagą prof. Dr. Forel. Mówił on, że używanie alkoholu w umiarkowanej nawet ilości wpływa na zwyrodnienie rasy. Troska o rasę jest konieczna i jest naszym moralnym obowiązkiem. Alkohol jest wprawdzie nie jedyną przyczyną zwyrodnienia rasy, ale jedną z najwyraźniejszych. Na razie wystarczy zupełna abstynencya do ochrony przed zwyrodnieniem, środki więc przez dr. Rüdina zalecane nie są konieczne. Społeczeństwo coraz więcej rozumie niebezpieczeństwo: dawniej mówiono, że alkohol utrzymuje zdrowie, przed niewielu laty zaczęto mu nie ufać, dziś wiemy już pewnie, że żadnego pożytku nie przynosi, owszem stratę — za lat kilkanaście wszyscy będą abstynentami.

Po tej utarczce zakończonej nowem zwycięstwem abstynentów, odczytał dr. Mitti Helenius z Helsingforsu rzecz swą o „Roli alkoholu w gospodarce państwowej“. Niemcy zużywają rocznie około 2,500.000 hl. alkoholu w destylowanych napojach i około 70 000000 hl. piwa, nie licząc wina. Wydatek na taką ilość trunków gorących wynosi 3,000.000.000 mrk. rocznie t. j. więcej niż budżet Państwa Niemieckiego na rok 1902/3. Za tę sumę można kupić 21,428,571.000 kg. żyta, gdyby 1000 kg. płaciło się po 140 mrk. Cała flota handlowa niemiecka chcąc je wywieźć musiałaby 11 razy opuścić porty z pełnym ładunkiem. Gdyby taki rozkaz flocie wydano, to z pewnością wywołałby on w całym kraju protest i oburzenie a tymczasem przez wydanie 3,000,000.000 mrk. na napoje wysokokowe tracą Niemcy daleko więcej, bo

oprócz nich skraca się życie obywateli, marnuje ich praca i zapełniają się szpitale chorymi i warjatami. Państwu nie wiele zuowu przynoszą dochody z trunków alkoholicznych, jeśli się zważy ogrom strat; może tedy łatwo pozbyć się ich, tem łatwiej, że trzeźwi obywatele mogliby płacić daleko większe podatki bezpośrednio. W każdym razie wielka rola, jaką gra wydatek na alkohol w społeczeństwie obecnem, nie godzi się ze stanowiskiem, jakie winna zajmować cywilizacya dwudziestego wieku.

Po południu rozważano środki, jakich by trzeba użyć do zwalczania alkoholu. — Sąd, że tylko państwo mogłoby zwalczać skutecznie alkoholizm, napotkał opór. P. Skarzyński powiedział, że środki użyte przez Rosyę n. p. jak monopol i podatki na nie się nie przydały. Jedyną drogą na teraz do wyparcia pijaństwa jest bezwzględna wstrzemięźliwość, którą zarówno w szkołach, jak i wszędzie należy szerzyć. Walkę z alkoholem tylko abstynenci skutecznie mogą prowadzić. Umiarkowanych zawsze było dosyć, stowarzyszenia więc z takim celem, są niepotrzebne, tembardziej, że każda loża Templaryuszów lub innego towarzystwa abstynentów, przykładem zupełnej wstrzemięźliwości, daleko więcej zachęca do umiarkowania przynajmniej niewstrzemięźliwych, niż jakiegokolwiek towarzystwo umiarkowanych pijaków. Poruszono także kwestye robotników i alkoholu. Robotnicy, przeszło 20% wydają na trunki, ubożą się przez to i osłabiają siłę produkcyi. Potrzeba więc jak radzi p. Siszniewska, wczas jeszcze w szkole uświadomić niebezpieczeństwo używania alkoholu, a zarazem nauczyć, które potrawy są najbardziej zdrowe i pożywne. Dr. Fröhlich z Wiednia dowodził, że skutecznie można działać na robotników przez stowarzyszenia. Robotnicy n. p. wiedeńscy odbyli około 500 zgromadzeń w kwestyi alkoholu. Jest tam obecnie 600 abstynentów socyalnych demokratów i 4 organizacye. Skuteczną okazała się i tam tylko bezwzględna abstynencya.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 7½ wieczorem.

Najbliższy kongres antialkoholiczny ma się odbyć w Budapeszcie.

## Co to znaczy alkoholizm?

Alkoholizm nie jest to bynajmniej samo upijanie się, ani też wyłączny pociąg do wódki, rumu lub spirytusu, lecz w ogóle używanie wszelkich trunków upajających, a więc wszelkich wódek, likierów, koniaków, nalewek, piwa, wina, i t. p., bo wszystkie są alkoholiczne, to znaczy, że zawierają spirytus, chociaż nie w równym stopniu. Kwestya alkoholizmu, t. j. używania napojów upajających, stała się obecnie

\*) Środki te odpowiadały mniej więcej karze śmierci za alkoholizm, bo zalecały zapobieżenie płodności alkoholików.

bardzo żywotną. Zajmują się nią wszystkie państwa, wszystkie narody, a nawet wclna Ameryka.

W Niemczech sprawa alkoholizmu jest na porządku dziennym, niemniej zajmuje się nią Rosya, o której mówimy, że bez „palinki“ nie umie żyć. W Poznaniu znaną jest od lat przeszło dwudziestu — my tylko traktujemy ją słabo i niedostatecznie; z wyjątkiem wiecu katolickiego w Krakowie i Lwowie, nie przypominam sobie, czy na publicznych zgromadzeniach była kiedy omawiana.

Mężowie stanu wymieniają dziś trzy wielkie plagi, które trawią społeczeństwo i prowadzą je do ruiny. Są to mianowicie:

- a) tajne związki,
- b) militarizm,
- c) alkoholizm.

Ze wszystkich jednak najzgubniejszy jest alkoholizm, który zdaniem pewnego uczonego angielskiego, większe sprawia zniszczenia, aniżeli wojna, cholera lub inne podobne klęski.

Nauka XIX. wieku wskazała sposoby wytwarzania alkoholu nietylko ze zboża i ziemniaków, lecz także z najrozmaitszych roślin a nawet z drzewa i różnych odpadków. Tem samem podniosła się produkcya alkoholu w sposób olbrzymi, a to znów spowodowało, że konsumpcya alkoholu rozszerzyła się i wzrosła w sposób zatrważający. Aby o tem jakie takie mieć pojęcie, wystarczy przypomnieć, że nie tak dawno temu (9.—14. kwietnia 1901 r.) odbywał się w Wiedniu międzynarodowy kongres antialkoholistyczny, na który zjechali się uczeni i dostojnicy wszystkich państw europejskich a nawet z Ameryki. — Z Rosyi był wysłannik z wyraźnego polecenia cara.

Otóż na tym kongresie dzisiejszy minister oświaty dr. Hartel, był honorowym prezydentem. W przemówieniu podniósł p. minister niektóre smutne stosunki naszego państwa, odnoszące się do tej sprawy. Między innemi powiedział p. minister że w pewnym okręgu przemysłowym, liczącym 25.000 mieszkańców, w r. 1897 wydano na napoje spirytusowe 2 miliony Koron! We Wiedniu na 100 dzieci 50 %, a zatem połowa, używa napojów spirytusowych, a ogólna suma pieniędzy, jaką wydają mieszkańcy Austrii na napoje alkoholiczne, wynosi rocznie 1,400,000.000 Koron — proszę pamiętać i podziwiać „jeden miliard czterysta milionów Koron!“ a więc trzy razy więcej, niż razem wzięte wydatki na wojsko, szkoły, sądy, żandarmerję i wszystkie inwestycje razem — a cyfra ta z każdym rokiem się powiększa!

Miliard czterysta milionów koron rocznie przepitych pieniędzy, to doprawdy tak straszne, zdumiewające, że i wierzyć się temu nie chce — a jednak powiedział to minister a cyfry powyższe pochodzą z urzędowej statystyki z r. 1897.

My tu w Galicyi Bogu dzięki nie idziemy przodem, chociaż za granicą pod tym względem nieszczęśliwą mamy reputacyę. Mimo to używanie trunków spirytusowych szerzy się i u nas we wszystkich sferach w sposób zatrważający.

Pijaków nałogowych, zawodowych, jak nazywamy z profesyi, dzięki pracy i czujności duchowieństwa u nas stosunkowo nie tak wiele, ale zato pijemy wszyscy bez wyjątku przy najrozmaitszych sposobnościach. Pijemy na weselach, chrzcinach, poprawinach i pogrzebach, — pijemy na targach, jarmarkach a nie rzadko i na odpustach, — pijemy przy kupnie i sprzedaży, przy kontraktach i umowach, przy zalotach i wyzwolinach, pijemy na poznanie i pożegnanie, na zgodę i dla przyjaźni, pijemy na ukonowanie żalu i smutków, na rozweselenie się, pijemy na rozgrzanie się i ochłodzenie, na zalanie robaka, na apetyt i strawienie, pijemy z nudów a nawet z biedy, bo tę chcemy utopić w kieliszku. Pijemy z najrozmaitszych tytułów, usprawiedliwiając to bądź klimatem, bądź polską gościnnością i szczerością doprowadziliśmy już do tego, że żadna zabawa, żadne towarzyskie zebranie, ba nawet wycieczka bez napojów spirytusowych i licznych toastów obejść się nie może i nie rzadko chwalimy jeszcze te tegie głowy, które dużo szklanek i kieliszków znoszą.

Pijemy nie tyle na zabój, jak za często, i przy każdej sposobności a co najgorsza, że złe staje się coraz powszechniejszem i właśnie może dlatego mniej razi — że według naszego zwyczaju mało się z tem rachujemy — a jednak razem wzięwszy i my przepuszczamy przez gardło bardzo wiele. Cyfry przemawiają najwymowniej, więc rozważmy:

Kraj nasz produkuje rocznie a zarazem wypija, bo na eksport i cele fabryczne idzie stosunkowo bardzo niewiele, do 48.581,394 litrów okowity na 90—100 stopni. Ponieważ wódkę do picia trzeba rozpuszczać od 40—50 stopni, przeto cyfra powyższa się podwici. Licząc litr wódki po 1 koronie, uczyni to około 100 milionów koron — tymczasem wiadomo, że litr wódki trzeba płacić po 70—80 centów, a „ak mię strażnicy objasniali, wódka po karczmach wiejskich miewa ledwie po 25—30 stopni. Chłopi na niej mało się znają i za lurę albo wymoczyzny dobre płacą pieniądze.

Piwa wywarzono w Galicyi w 1897 r. w 133 browarach 1,078.839 hektolitrow, od czego zapłacono samego podatku 1,974.942 złr. w. a., czyli blisko cztery miliony koron.

Gdy wszystko prawie wypija się w kraju, bo na eksport idzie go chyba bardzo nie wiele, przeto licząc 1 hektolitr po 10 koron, wydajemy za piwo co najmniej 12 milionów!

Ile rocznie wypijamy pilznera, piwa szwechackiego i wogóle bawarskiego, tego nie wiem — ale przy-

znać musimy, że amatorów na nie coraz więcej i nie przesadzę, przypuszczając, że piwa wypijamy rocznie za jakie 20 milionów koron.

Ile konsumujemy rocznie wina, tego nie mogłem się dowiedzieć — ale według statystyki w Austro-Węgrzech przypada po 22 litry na głowę. Przyjąwszy u nas na głowę ledwie  $\frac{1}{6}$  z tego i okrążyło 7 milionów mieszkańców to licząc przeciętnie litr po 1 koronie, będzie blisko 30 milionów koron.

Rumy, rosolisy, likiery, starki, nalewki, śliwovice i modne dziś koniaki, kosztują nas niezawodnie 3—5 milionów koron rocznie.

Czyli ogółem w Galicyi wydajemy rocznie na napoje alkoholiczne 150—170 milionów koron! No, to przecież jak na nasze ubóstwo suma przerażająco kolosalna, a jednak bardzo prawdopodobna, gdyż do podanych cyfr przez p. ministra na kongresie wiedeńskim bardzo zbliżona.

Uzasadnię to jeszcze inaczej.

Wykupno prawa propinacyi kosztowało 64 mil. złr. w. a. czyli 128 milionów koron. Proszę pomyśleć, że tyle kosztowało prawo propinacyi, t. j. prawo własności z wyłączeniem kilku większych miast, które prawo to jeszcze nadal wykonują.

Te 128 milionów koron, które zapłacił kraj za prawo propinacyi, muszą pokryć propinacyjne czynsze dzierżawne w okresie podobno do roku 1911, i to nietylko kapitał, ale nadto 4% od emitowanych obligacyi propinacyjnych, a na to potrzeba rocznie około 10 milionów koron, czyli roczny czynsz dzierżawny z propinacyi z wyłączeniem kilku większych miast musi przynosić około 10 milionów koron — (dokładnej sumy dzierżawnej nie mogłem się dowiedzieć). Jakież olbrzymiej sumy potrzeba do obrótu interesu, którego sama dzierżawa wynosi 10 milionów koron — jakie sumy potrzeba liczyć na odsetki od włożonego kapitału — na lokale — administracyę — na przeróżne łapówki i szweiggeldy!?

Wszystko to pokrywają konsumenci bardzo dobrze, gdyż wiemy, że fundusz propinacyjny wykazuje każdego roku znaczne nadwyżki — a dzierżawcy i poddzierżawcy niezły robią interes!!

A zatem i my pijemy stanowczo za wiele!!

Szynków mieliśmy w r. 1897 blisko 20 000, z tych samych wódczanych 17.752 czyli przyjmując liczbę mieszkańców okrążyło na 7 milionów, wypada 1 szynk na 350 mieszkańców — większej wygody trudno chyba i pomyśleć!

I gdyby chociaż te olbrzymie sumy, które na trunki wydajemy pozostawały w kraju!? — lecz gdzie tam!..

Za rumy, rosolisy, koniaki, wino a nawet za piwo, idą miliony za granicę — do rąk obcych, idą bezpowrotnie — płyną do kieszeń nam nieprzyjaznych.

Jakże to niepatryotyczne! Wszak u nas w kraju

taka bieda; tyle potrzeb, a my lekkomyślnie takie olbrzymie sumy wydajemy na napoje alkoholiczne — doprawdy jakże to zawstydzające!!

Ale to jeszcze nie wszystko. Wydajemy rocznie 150—170 milionów kor. za napoje gotówką — drugie tyle tracimy marnowaniem czasu, który równie jest pieniądzem, zaniedbaniem w gospodarstwie i interesach, zaniedbaniem rodziny i obowiązków stanu, podpisywaniem w stanie podniecenia weksli, lekkomyślnem poręczaniem i zaciąganiem pożyczek i t. p.

Gdybyśmy to wszystko objęli cyfrowo, przekonalibyśmy się, że straty z powodu używania napojów alkoholicznych są tak olbrzymie, że z przerażenia trzeba by truchleć — ale też oto i przyczyna naszego upadku, naszego ubóstwa!

Nasze miasta i miasteczka to już nie nasze, ale obce, — nasze to jeszcze zaułki i boczne uliczki. — Rządy miast i miasteczek niby nasze, w rzeczy samej są to rządy propinacyi, bo wpływ propinacyjny wszędzie jest dominujący. Dobrowolnie — niebacznością, lekkomyślnością, słabością woli u siebie stałiśmy się istnymi niewolnikami! Żydzi swoją trzeźwością w spokojnej walce ekonomicznej nad nami nie-wstrzeмиęźliwymi odnieśli stanowcze zwycięstwo!

Powie ktoś może nietylko nad nami?... ale mała to pociecha — wszak niewola choćby do spółki z innymi nie traci bynajmniej na swej grozie.

*Ks. Antoni Koleński.*

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Ks. Baraniecki 10 K, ks. Stanisław Schenker 10 K, ks. Stanisław Jagła 4 K, ks. Józef Tereszkiwicz 20 K, ks. Tołowiński 22 m., p. Dr. Józef Kremer 100 K, p. A. Popowczak 8 K, ks. Franciszek Czarnecki 50 K, z powiatu brzozowskiego 20 K, p. Chlebig 1 m., p. Podlewska 2 m., Robotnice z fabr. Baranka 2 m., ks. Koleński 5 K, p. Michał Orłowicz 20 K, p. Dr. Bielecki 2 K, p. Bleig 20 m., ks. Hertel 6 m, p. Rzepka 2 m., p. Spyra 5 m., p. Piechotta 3 m., JWP. Hr. Potocki 10 K, p. Matusz Jędrzej 6 K 26 h. p. P. Noweliczowa 5 K, NN. z Kołomyi 5 K, p. Jadwiga Zarembina 5 K, p. Albertyna Lityńska 5 K, p. Piotr Białobrzski 3 K, p. Jan Feliks Biliński 5 K, pp. Franciszek i Marya Bajorkowie 6 K, pp. Jan i Karolina Bajorkowie 6 K, p. Karolina Łukasiewicz 5 K, p. Domicela Drzywiecka 3 K, pp. Rudolf i Marya Fogelowie 6 K, ks. dziekan Fischer 4 K, p. M. Krzysztofowicz 7 K, p. Pełnomocnik 10 K, ks. Jan Biega 16 K, ks. Gryziecki 10 K, S. S. Felicyanki z Uhnowa 6 K, JWP. Hr. Szeptycka 60 K, p. J. Fabiński 4 K, ks. Kasper Mazur 5 K, ks. Antoni Wiśniewski 10 K, p. Wanda Malkiewiczowa 20 K, p. Franciszek Rudnicki 8 mrk.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

# OGŁOSZENIA.

## TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra

w **KORCZYNIĘ** poczta loco, obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemysłu, Krakowie  
i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu WYROBY  
CZYSTO LNIANE, jak: PŁÓTNA różnego gatunku od najcieńszych do  
najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do  
podłóg i t. p.; PŁÓCIENKA kolorowe i ZEFIRY w różnych deseniach  
i kolorach; DRELISZKI zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare  
kuchenne, kąpielowe włochate; OBRUSY z serwetami w różnych deseniach  
i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; CHUSTKI  
męskie i damskie białe; ŚCIERKI szare i białe z brzegami kolorowymi;  
FARTUSZKI kolorowe ze szlakiem; KAPY na łóżka; KAMGARNY czysto  
wełniane; SZEWIOTY (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne,  
tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa  
wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, li tylko  
w KORCZYNIĘ (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też  
żadnych agentów nie wysyła. — Wiele listów z uznaniem w każdej  
chwili do przejrzania.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczyni obok Krosna.

Zamówienia skuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na  
żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

**DYREKCJA.**



Kto nie ma lekarza pod ręką, ten niech kupi sobie książki napisane przez

**Ks. KNEIPPA,**

w których poucza jak leczyć rozmaite choroby i hartować zdrowie.

Dostać ich można w każdej księgarni w tłumaczeniu polskim:

**Moje leczenie wodą**

wydanie 14, kosztuje 3 K, — 3 mrk.

**MÓJ TESTAMENT**

wydanie III., kosztuje 3-38 K, — 3 mrk.

**Tak żyć potrzeba**

wydanie VI., kosztuje 3 K 30 h, — 3 mrk.

**ATLAS ROŚLIN LECZNICZYCH**

kosztuje 1 Koronę.